



władzie nieuki, maskujący się błagierstwem, a pozujący na znawców, byle tylko i z tego kapitału wykuć dochód jakiś moralny, a najczęściej materialny. Zbieracz taki, spryciarz zazwyczaj pierwszej klasy, zbiera wszystko i zna się na wszystkim, bo i jakby to było możliwe, żeby kupiec nie miał mieć wszystkiego w swoim handlu. A nuż się trafi ktoś, kto zapyta o to i o to! Dobrze mieć wszystko, bo wtedy „handel” idzie lepiej. Dla naiwnych jest się znawcą, a dla dowcipniejszych pożądanym źródłem. A z jednego i drugiego miewa się korzyści realne! Zbiera więc podobny kolekcjoner, o zacięciu semickim, wszelkie możliwe i niemożliwe „okazy”, poczynawszy od etykiet z pudełek na smarowidło do butów, a na dziełach sztuki skończywszy! Wobec niewtajemniczonych robi minę przewidującego, wyprzedzającego kolekcjonerstwo i nakreślającego mu nowe kierunki („bo kto to wie, czego ludzie nie będą kiedyś zbierali?”), a wobec krytyczniej usposobionych stara się okazać, iż jest zbieraczem, co się dopiero wyrabia. Oczywiście w parze z tem idzie upodobanie w rozgłosie, zdobywanym za wszelką cenę. Usłużnym się jest wobec wpływowym, podejmuje się na wielką skalę zakreślonych reorganizacji (oczywiście tylko w gębę) na mocy samemu sobie łaskawie ofiarowanego mandatu, formuje się bloki i jednym słowem robi się „działaczem”.

W szeregu opisów naszych zaznajamiamy tym razem czytelników z jednym z najciekawszych lwowskich zbiorów prywatnych, dającym się właściwie ująć w jeden ze wspomnianych powyżej typów. Właścicielem jego jest, znany w całej niemal Galicji ze swych mistrzowskich wyrobów antycznych, majster stolarski p. Stanisław Kruk. Kilka przyczyn złożyło się na to, iż stał się on, jeszcze czterdzieści lat temu, zbieraczem starożytności, a przedewszystkiem broni. Wielką w tem rolę odegrało najbliższe sąsiedztwo domostwa p. Kruka, a mianowicie Zamarstynów, obfitujący w liczne ślady i resztki nieprzeliczonych bitew i kampanii, stoczonych na jego terytorium — również i zawód fachowy nie pozostał bez wpływu. W pracowni p. St. Kruka oglądać można coraz to nowe, najczęściej przepyszne antyczne meble mahoniowe, oddane mu do umiejętnego restaurowania, w czym mistrz nasz celuje oddawna. Z niezwykłym zamilowaniem oddaje się on antykom, wracając im po mistrzowsku dawny pyszny wygląd — od lat szeregu to go przedewszystkiem zajmowało, i nie dziw, że zbudziło się w nim zamilowanie do starożytności. Wrodzona skłonność i oko-

liczności sprzyjające, uczyniły zeń kolekcjonera broni, uważanego powszechnie we Lwowie za najzasobniejszego w rzeczy istotnie cenne i ciekawe. Przyjaźnie ułożyły się p. Krukowi stosunki z tego względu, że zaczął gromadzić swe liczne okazy w czasach, kiedy zbyt małą miał jeszcze do zwalczania konkurencję, oczywiście dla braku interesujących się zabytkami. W rezultacie zaś jest dzisiaj właścicielem prawdziwego arsenału, którym się pieści i którego dogląda w wolnych od hebla i piłki chwilach. Nad dwa te zajęcia nic chyba innego nie istnieje dla istotnie dzielnego i sympatycznego p. Kruka, który dziwnie nie po lwowsku potrafił uszlachetnić w rękach swych zawód swój piękny, czyniąc zeń dumę swą i zaślugę. Wrodzoną inteligencję potrafił użewewnętrznić tak w pracy zawodowej, jak w całym życiu i w zamilowaniu zbierackim. Nie dziw też, że oceniając, zresztą skromnie, wartość swą osobistą i pomny na to, czemu ją przedewszystkiem zawdzięcza, z naciskiem zawsze zaznacza, iż jest „majstrem stolarskim”. Dzięki też temu szanowany jest i respektowany, goszcząc w swem domostwie nie rzadko i najwyżej postawione osobistości, które z oczywiście zadowoleniem pogwarzyć lubią, ze stolarzem o starożytnej broni i czasach minionych. Pan Kruk jednak i nadal pozostaje tylko majstrem stolarskim.

Żyłkę zbieracką ma p. S. Kruk wrodzoną, a rozwinął ją dzięki okolicznościom sprzyjającym. Oddany pracy zawodowej, a prztem nie mający najniższych pretensji do wiedzy zbierackiej i naukowej, zdobył znajomość rzeczy praktyką samą w ciągu lat długich. Nieobyty z katalogami, aukcyami, antykwaryatami i t. p. aparatem kolekcjonerskim, nie mniej przeło nie da się „nabrać”, posiadając „nos wyrobiony” i praktykę nie byle jaką. Wiedzę praktyczną okupić musiał zapewne niejednem niepowodzeniem, ale widać dość wcześnie posiadł ją, kiedy dzisiaj w zbiorach jego chyba wyjątkiem wielkim jest falsyfikat lub sztuka podejrzana. Wszystko co posiada, to rzeczy bardzo ciekawe, cenne, a nierzadko jedyne w swoim rodzaju. I nie zmienia tej oceny fakt, iż właściciel o niejednej sztuce ma inne przekonanie, jakby się patrzyło. Okazy te niemniej są wartościowe, chociaż mylnie może zdeterminowane. Jak każdy dobry zbieracz, tak i p. Kruk posiada u siebie okazy specjalnie mu mile i drogie — z czemś podobnem nie rozstałby się za nic w świecie, uważając je za perły swego słownego zbioru, jak powiada zazwyczaj. R. d.

ZBIORY POLSKIE.

B. Janusz.

Zbiór broni Stanisława Kruka we Lwowie. ²⁾

„Czterdzieści lat zbierałem kawałek po kawałku, to się i nazbierało* — wyjaśnia gościny gospodarz. Powiedzenie to tłumaczy odrazu, skąd też takie mnóstwo okazów znalazło się w niepokątnym domku, po którym niktby się nie spodziewał, co w sobie mieści! Nie powstydziliby się tej zbrojowni największe choćby muzeum, tyle tam rzeczy ciekawych i cennych. Mnóstwo szabel, mieczów, dzid, lanc, halabard, toporów, broni palnej, pocisków, moździerzy, zbroi, kos, noży, sztyletów i t. p. Oto

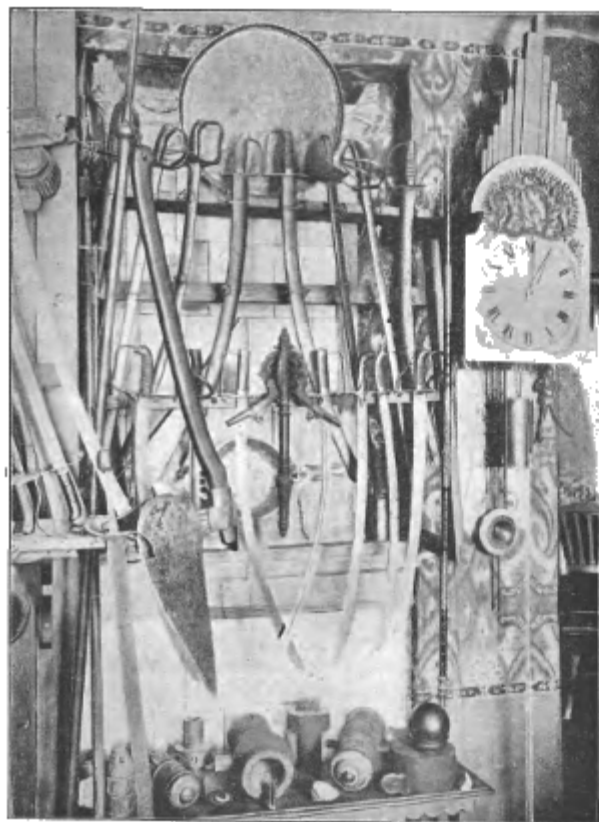
pierwsze wrażenie, jakie odbiera się na widok arsenatu p. Kruka. Powoli dopiero, po bardzo szczegółowym przeglądzie, rozróżniać zaczynamy owe „białe kruki“, znane między zbieraczami, którzy ich szczęśliwemu posiadaczowi zazdroszczą.

Zwyczajem przyjętym wymienimy okazy najciekawsze, zaspokajając poza tem ciekawość czytelnika dołączonymi zdjęciami. Na największą uwagę zasługują miecze, stanowiące, zdaje się, najstarszytniejsze okazy zbioru. Śliczną

sztuką jest miecz oburęczny, dochodzący prawie wysokości człowieka, o rękojeści długiej do obu rąk, jelcu ozdobnym, lekko ku dolowi wygiętym, z ozdobami w kształcie wąsów zawijanych; dwie trzecie ostrza obusiecznego, oddzielone od reszty z góry występem półksiężycowym. Występ ten, jako też część odeń począwszy do jelca, stanowi tępą sztabkę prostokątną. Ponieważ miecz ten noszono bez pochwy na ramieniu, zatem występ wspomniany zapobiegał usuwaniu się miecza z barków. Broni tej używali landsknechci szwajcarscy i niemieccy (XVI w.) do torowania drogi żołnierzom, u**zbrojonym** w lance i halabardy, przy starciu z nieprzyjacielską plechotą, jako też do obrony murów przed wdzierającym się na nie wrogiem. W Polsce nie była rozpowszechniona.

Jednym z najcenniejszych okazów w zbiorze jest miecz pański z czasów Kazimierza Wielkiego. Ostrze zwężające się ku dołowi, podwójnie rowkowane, rękojeść okręcona drutem żelaznym, głowica zaś i jelce żelazne, szlufowej roboty, o charakterze wybitnie gotyckim.

Miecz sławońskiej gwardii.



dołów weneckich t. zw. *schiaovona*, z początku XVIII w. — ostrze dość szerokie, zbieżne ku końcowi, u góry żłobkowane, rękojeść oplecioną drutem żelaznym, jelec wraz ze splotami kabłąka chroni całą rękę od ciosów. W zbiorze p. Kruka są dwa podobne okazy. Muzeum im. Lubomirskich posiada podobne miecze, nieco krótsze, mylnie podane w katalogu za miecze szkockie.

Miecz francuski (z marką węża) z rękojeścią kabłąkową, wskazuje na w. XV. Inny miecz prosty obusieczny, zbieżny ku końcowi, z napisem hiszpańskim, rękojeścią charakterystyczną wskazuje na pochodzenie maurytańskie. Na w. XV wskazują również resztki jelca i nagłówek rękojeści prostego miecza obosiecznego z ostrzem, zjedzonym przez rdzę. Rzadko spotykanym w muzeach okazem jest broń czeskiego pochodzenia t. zw. *du sak* lub *tesak*. Jest to szerokie, lekko skrzywione ostrze, mające zamiast rękojeści u góry otwór owalny, służący zarazem za ujęcie i kabłąk dla ochrony ręki. Broń ta używana była w XV—XVI w. w Niemczech, a szczególnie w Czechach. Bardzo ciekawym okazem t. zw. brunatnego damastu jest krótkie ostrze obusieczne, którego kształt liścia laurowego wskazuje na pochodzenie ze średniowiecza — jest to sztylet, prawdopodobnie wykopany, pozabawiony rękojeści i jelca.

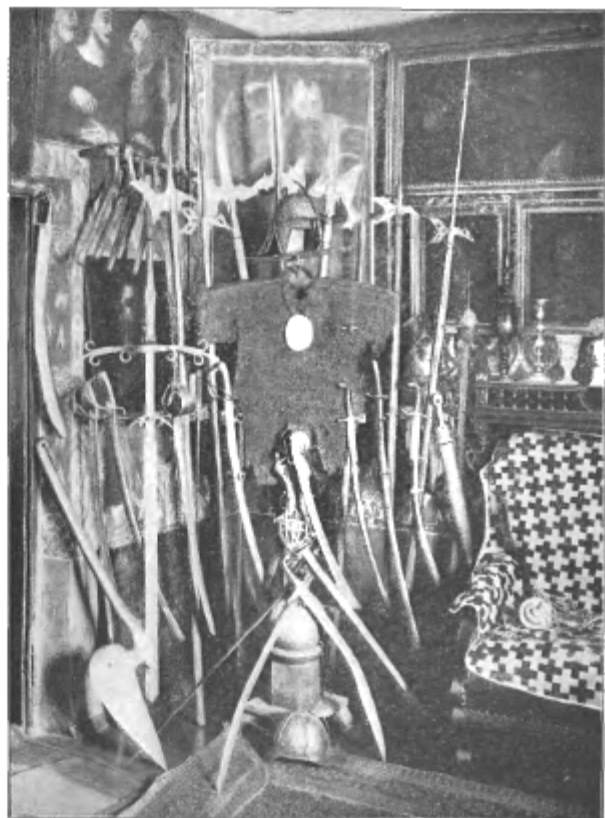
Z grupy halabard wyróżnia się jedna zwłaszcza o toporze kształtu półksiężyca, pochylonego ku dołowi, z krótkim słynym hakiem o ostrzu cienkim, czworokątnym i tuleją czworokątną, z której wychodzą żelazne pióra (listewki), umacniające osadę na czworokątnym od góry trzonku, przechodzącym poniżej w osmiogran. Zupełnie identyczną halabardę widzieć można na obrazie Ambergera, w ręku słynnego dowódcy landsknechtów niemieckich, Jerzego von Frondsberga (XVI w.) Odmiany halabardy, bardysza, używano i w Polsce.

Do kategorii cepów — bijaków wojennych zaliczyć należy broń, używaną szczególnie

w Czechach przez taborytów Żytki, składającą się z krótkiej rękojeści drewnianej, okutej żelazem, u której na łańcuchu zwiesza się żelazna, kołcami nabijana kula. Charakterystyczną bronią wojen chłopskich (XV—XVI w.) była t. zw. *Morgenstern*, t. j. kula żelazna, opatrzona kołcami, na długim trzonku.

Ciekawym kształtem ostrza zwraca uwagę wielki i ciężki topór na długiej rękojeści, najprawdopodobniej polski — używany w szczególności do odpierania szturmów na mury. Według dr. Al. Czołowskiego jest to ceremonialny topór cechu rzeźników. Gdyby tak jednak było, to spodziewać należałoby się ozdóbniejszych nieco kształtów, zbyt prostych u opisanego okazu.

Mylnie za odznakę wołnomularską uważana jest w zbiorze p. Kruka buława heroldów królewskich. Piękny ten okaz wyczelowany jest w żelazie, w stylu odrodzenia. Zupełnie





podobne buławy, jednakże wcześniejsze w stylu, widzimy u heroldów Izabeli kastylijskiej i Ferdynanda aragońskiego na obrazie R. Balaca — Krzysztof Kolumb przed parą królewską w Barcelonie (1493 r.).

Z szabel ciekawsza jest jedna o ostrzu lekko skrzywionem, toledońska — rękojeść o jelicu długim i koszu, zakrywającym z boku rękę od ciosu. Wśród kilku szabel polskich zwraca uwagę jedna o długiem, krzywem ostrzu, przy końcu rozszerzonym o rękojeści sztyldkrutowej (XVII w.). Piękna jest również szabla tatarska, niezbyt długa, o ostrzu z wschodnim napisem i ozdobnie wyrobionym jelicu, oraz okuciaciach pochwy. Rzekomo należąca kiedyś do Chmielnickiego ma być szabla o ostrzu lekko wygiętym, z rękojeścią nowoczesną, z cyframi, jakoby cyrylicy, B. Chmielnickiego. Bardzo ciekawa jest krótka szabla o ostrzu rozszerzonym przy końcu, z później dorobionym jelicem. Poza tem na uwagę zasługują kilka szabel napoleońskich, kościuszkowskich, szabel z sejmiaków szlacheckich, opatrzonych na końcu ostrza haczykami, służącymi do ściągania kołpaków mówcom niesympatycznym, szable Fryderyka Wielkiego i t. p.

Wśród strzelb ciekawsze są karabiny z czasów napoleońskich, sztucce tarczowe miejskich towarzystw strzeleckich, strzelby z fabryki Żółkiewskiej (napis: „Peter-Forst—Żółkiew 1807“),

garlacz i gruba lufa, prawdopodobnie ze śmigownicy, tudzież sporo pistoletów skatkowych.

Z innej broni i okazów wymienić jeszcze należy koszulkę żelazną z kółek nitowych mniejszych w miejscach, wymagających swobodnych ruchów, a bardzo grubych na piersiach, rymgraf z M. Boską, pas metalowy t. zw. przeworki, buzdycan wykopany na Zniesieniu pod Lwowem, kosa na sztorc (z marką — krzyżyk ukośny), kilka hełmów z czasów wojny trzydziestoletniej, hełm skórzany dragonów angielskich z pod Waterloo, trzy moździerze wiwatowe z herbem Leliwa i Litewską Pogonią, jedna wiwatówka kula, bomba niezwyklej rozmiarów, lanca tłańska i w. in.

Taki jest arsenał p. St. Kruka, który należy do pierwszych we Lwowie zbieraczy broni. Prócz niego cenną kolekcję militariów polskich posiada dr. Miziewicz, Wł. Łoziński, dr. Al. Czołowski, p. Zygm. Hartleb i kilku innych. Z publicznych zbiorów Muzeum im. Lubomirskich i Muzeum Narodowe im. Sobieskiego posiadają większe komplety broni polskiej i obcej. Spodziewać się zaś można, iż p. St. Kruk nie pozwoli rozleść się po świecie tak zmiennie zgromadzonemu zbiorom swoim i zechce pamiętać o najlepszem zachowaniu ich, jakiem jest zawsze zbiór publiczny. A szkoda byłaby wielka, gdyby tak cenne rzeczy miały Bóg wie gdzie się dostać.

